№ 123. Kraków 1 Czerwca. — Sobota. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 31 maja.

Służebności leśne w Galicyi.

I.

„Aussi il est de maxime en legislation, que tout ce „qui est relatif aux servitudes, est de *droit étroit;* et „que toute clause ambigüe, doit être interpretée contre „la servitude, en faveur de la liberté du fonds, dont „l'afranchissement est réclamé. *Dans le doute, c'est toujours contre celui qui reclame la servitude, que la „sentence doit être portée.*“

Trulet *a.* Dicti: de la legisl: T. 49 p. 125.

„Durante ratione, duret lex;— cessante ratione cesset lex; „Cessante ratione legis duret lex?... est une absurdité.“

J. Bentham. Traité des sophismes politiques; chapitre V sur les Lois irrévocables— pag. 65.

W numerach **73**, **74**, **102** i **103** dziennika naszego, mówiliśmy dosyć obszernie *o służebnościach w Galicyi.* Zabraliśmy wówczas głos w tym przedmiocie, dla tego głównie, żeby w chwili, gdzie to dla przyszłości naszéj prowincyi żywotne pytanie, rozstrzyga się właśnie w stolicy, nie zarzucono, że jedyny organ publiczny w Galicyi, jakim że być musimy, z żalem wyznać zniewoleni jesteśmy, że jedyny ten powtarzamy organ publiczny w naszym kraju, w obec tak ważnéj kwestyi milczy, a tém samém wyzn›je, że w niej w imieniu jego nie ma nic do powiedzenia.

Zabraliśmy przeto głos w téj sprawie, w wykonaniu tak dobrze obowiązku naszego, jak i prawa. Ustanowiwszy jasną i prawną definicyą służebności, zwróciliśmy wtedy uwagę rządu na okoliczność: że w rozstrzygnięciu pytania „o służebnościach,“ stanowisko filantropiczne tak dobrze jak i polityczne, jest mylne, niewłaściwe, i prowadzi niedość, że do przyodziania sakrą ustawy jawnego bezprawia, ale co więcéj, do zupełnéj ruiny kraju.— Stanowisko przeto ściśle *prawne*, uważaliśmy za stanowisko jedyne, z którego prawodawca na ten przedmiot zapatrywać się powinien, jeżeli mu zależy na tém, iżby zasada słuszna i sprawiedliwa, jaką jest w gruncie zniesienie stósunków poddańczych w Galicyi, była w swych następnościach rozwiniętą i przeprowadzoną, również słusznie i sprawiedliwie.

Oznaczywszy raz stanowisko prawne, jako jedyne, wedle którego kwestya o służebnościach, rozstrzyganą być może i powinna, nie mniemaliśmy być obowiązkiem naszym, nauczać wtedy kogo bądź i wchodzić w bliższy rozbiór tego, co w tym przedmiocie prawem nazwaném być może i powinno. Rozstrzygnięcie albowiem kwestyi o służebnościach, wzięła na siebie jak wiemy, władza wykonawcza kraju, a do nauczania takiéj władzy, co to jest prawo, nie mniemaliśmy się być upoważnionymi. Nam przedewszystkim chodziło oto, żeby się władza zgodziła z nami na stanowisko, z którego na kwestyą patrzyć i takową rozstrzygać należy. Wyjednawszy atoli raz z jéj strony taką zgodę, zdawało nam się, że nie naszą jest rzeczą wskazywać płynące z niéj prawne następności, bo w składzie władzy zasiadają dość biegli legiści, żeby im skutki prawa, niewiadomemi być miały.

Dzisiaj atoli, zniewoleni jesteśmy wrócić raz jeszcze do przedmiotu, i rozebrać go szczegółowo z stanowiska prawa, od czego, jak powiedzieliśmy, z przyczyn, jak nam się zdawało dość słusznych, przed miesiącem wstrzymaliśmy się. Dzisiaj albowiem dzienniki poczęły rozbierać pytanie o które chodzi, z stanowiska właśnie jakoby prawa; a gdy prawo na zasadzie którego opartém jest ich rozumowanie, nie jest rzeczywistém, ale raczéj do okoliczności przez nie same pomyślaném *(jus ocasionis causa improvisata)*; gdy prawom rzeczywistym i niezaprzeczonym ubliża, zmuszeni jesteśmy z organu życzeń kraju, jakim dotąd w tym przedmiocie być chcieliśmy, stać się organem obrony prawa tego samego kraju, jak skoro kwestya służebności, zrodziła drugą, to jest kwestyą: co się pod względem służebności prawem nazywa?

W ogóle żyjemy w czasach tak nadzwyczajnych przeobrażeń, że nam się z trudnością tylko przychodzi zoryentować na polu, na jakim nas codzień nieledwie, i to całkiem jak przyznać trzeba niespodziewanie, stawiają polityczne wymogi organizującéj się właśnie monarchii. Zdawało nam się dotąd, że nauka historyi i prawa, należy do wydziału ścisłych umiejętności, że nadewszystko, co się tyczy historyi polskiéj i prawa polskiego, będziemy się ich uczyć na polu, wolnym od wpływów i natchnień, momentalnéj, a przeto i zmiennéj polityki. Przekonywamy się atoli, że myśląc podobnie w grubym znajdywaliśmy się błędzie. Przed miesiącem dziennik *Reichszeitung*, wziął na siebie dość trudne zadanie, wytłómaczenia nam i przekonania nas, dla czego wykład historyj szczególnych prowincyi, (azatém w Galicyi historyi polskiéj), powinien ustąpić wykładowi historyi austryackiéj, a zatém państwa. Dziennik ten atoli miał słuszność, jak się niedługo potém pokazało. Wkrótce albowiem w obszernych artykułach, dał nam wykład historyi polskiéj, przy okoliczności zakwestyonowanéj jakoby egzystencyi narodowéj ruskiéj i przekonał, że się w przyszłości historyi własnéj, zamiast na uniwersytecie, z dzienników politycznych uczyć będziemy. Śladem jego poszedł *Lloyd* drugi dziennik podobnéj barwy, i oprócz historycznego traktatu przy okazyi téj saméj ruskiéj kwestyi, w Nrze **172** daje nam dzisiaj kurs prawodawstwa niegdyś polskiego, wynagradzając zapewne brak odpowiedniéj katedry w naszym uniwersytecie.

Niech i tak będzie! — Przyjmujemy naukę wszędzie, gdzie nam ją tylko dać postanowią, ale przyjmując ją, warujemy sobie prawo dysputy, bez któréj niema prawdziwéj nauki. Przyjmujemy więc spór *o prawach polskich* na polu dziennikarstwa, skoro nas do niego *Lloyd* wyzywa; i prosimy tylko, żeby był prowadzony równą bronią, a nadewszystko w dobréj wierze.

Pan J. A. R. Referent dziennika *Lloyd* kładzie sobie w Nrze **172** następujące założenie.— „Chcąc rozstrzygnąć pytanie, czyli prawo włościan galicyjskich do służebności w lasach ich dawnych panów, ma być uchylonym, wypada zbadać „historyczne źródło pomienionego prawa“, i przypatrzyć się, ażali jego uchylenie, da się prawnie usprawiedliwić.“

W badaniu przeto takiém historyczném, pan J. A. R. urządził się jak przyznać trzeba „niezmiernie wygodnie.“ Zamiast wartować spleśniałe dokumenta, uciekł się do własnéj wyobraźni, i w braku historyi, stworzył ją sobie sam taką, jakiéj mu właśnie potrzeba było. Wedle przeto téj przez pana J. A. R. improwizowanéj historyi, Polska, a osobliwie kraj na północnéj stronie karpat położony, była to niegdyś jedna tylko ogromna puszcza lasów, o których wykarczowaniu i obróceniu zyskanych ztąd gruntów na uprawę, królowie i właściciele dóbr przemyśliwali. — Królowi przeto i właściciele ziemi, ściągali do téj części kraju kolonistów, wcelu głównie karczowania lasów; i za takie też karczowanie lasów „nie za co innego“ przyznawali im prawo paszy i wrębu w pozostałych lasach. Prawo więc to stało się z ubiegiem czasów niezaprzeczoném, i jest tém co pan J. A. R. służebnością leśną nazywa.

Na poparcie takiego twierdzenia cytuje nam nawet p. J. A. R. jakiś wyjątek, z jakiegoś Jagiellońskiego prawa, który jakkolwiek nic nie dowodzi, a przynajmniéj nie dowodzi tego, co pan J. A. R. dowieść zamierzył; — byłby atoli zawsze jako wyjątek „z Jagiellońskiego prawa,“ uwagi naszéj godnym, gdyby nie okoliczność, że pan J. A. R. zapomniał wskazać, gdzie to takie Jagiellońskie prawo wynalazł? okoliczność, która i jego i wyjątek naraża oczywiście na pomówienie, że cytowane prawo płynie z takiego samego źródła, co i historya o lasach i ich karczowaniu, przez p. J. A. R. wynaleziona.

Na drodze przeto takiéj genesis prawa, p. J. A. R. usiłuje nas przekonać, że prawo włościan galicyjskich do służebności leśnych, nie powinno i nie może być, a tym mniéj jest, w jakimkolwiek związku, z stósunkiem poddańczym tychże włościan, w jakim względnie właścicieli dóbr aż po r. **1848** zostawali. Prawo do służebności leśnych nabyli ci włościanie, zdaniem p. J. A. R. oczywiście „za karczowanie li tylko lasów!“ bo żeby prawo to miało im gdzie i kiedy służyć w zamian za powinności poddańcze, od których dziś są uwolnieni? źródła historyczne, w których pan J. A. R. z taką łatwością historyą o karczowaniu lasów wynalazł, źródła te powtarzamy, wedle wyznania p. J. A. R. nigdzie tego nie potwierdzają!

Zresztą p. J. A. R. wyznaje otwarcie: że gdyby nawet przypuścić można było, że prawo paszy, tudzież wrębu lub zbiórki w lasach dominikalnych, służące niegdyś włościanom galicyjskim, wypłynęło gdzie i kiedy, a zatém opartém było, na ich obowiązku wypłacania panu czynszu robocizną, a zatém na stósunku poddańczym; nie wypływa ztąd jeszcze zdaniem jego bynajmniéj, ażeby z zniesieniem stósunków poddańczych, zniesioném również być miało. Bo prawo dziedzica na przeciw poddanemu, pobierania od niego czynszu z ziemi pod postacią robocizny, było zdaniem p. J. A. R. „niemoralném“ prawo zaś włościanina naprzeciw panu, pobierania drzewa z jego lasu za darmo, jest zdaniem p. J. A. R. „już dla tego samego moralném,“ że włościanin do opału i budowli, „drzewa oczywiście potrzebuje!“

Z takiego też „czyście moralnego“ stanowiska, miał się na prawo wspomnione zapatrywać i rząd Ces. Austr:, od chwili zajęcia Galicyi w posiadanie, wdowód czego cytuje nam p. J. A. R. dwa nadworne dekreta, pierwszy z **1791**, a drugi z roku **1818**, prawo wspomnione, z tego a nie innego stanowiska regulujące.

Téj treści jest wywód „historyczny“, na drodze którego p. J. A. R. do rozwiązania założenia swojego, na wstępie zacytowanego dochodzi! Rozwiązanie też to brzmi tak, jak go wywód historyczny przewidzieć pozwala, tojest: że uchychylenie prawa do „służebności leśnych“ włościanom galicyjskim przysługującego, nieda się w żadnym przypadku prawnie usprawiedliwić, i byłoby nie czém inném, tylko „naruszeniem praw prywatnych“ (das diese Rechte ohne auf sich den Vorwurf des Eingriffes in Privatrechte zu laden nicht aufgeho'en werden dürfen).

Wyznajemy, że „historyczne badanie“ źródeł „prawa“ do służebności leśnych w Galicyi, na którém p. J. A. R. opiera swoją konkluzyą, byłoby nas zupełnie o prawdzie téj konkluzyi przekonało, gdyby wyobrażeń naszych w téj mierze, Czacki i Maciejowski nie byli pobałamucili. Mając przed oczyma dwa historyczne badania, jedno p. J. A. R., drugie zaś wymienionych co dopie-

ro autorów, prowadzące do konkluzyi dyametralnie sobie przeciwnych, daruje nam zapewne p. J. A. R., jeżeli w obronie praw właścicieli lasów, i przeglądem także podań w téj mierze, wymienionych badaczów zajmiemy się.

Naprzeciw wyjątkowi z „prawa Jagiellońskiego“, którego p. J. A. R. ani z źródła ani daty nie cytuje, stawiemy mu wyjątki z praw dawnych polskich, przez badaczów naszych, pod względem dat i źródeł skrupulatnie zacytowanych.

Trzeba naprzód p. J. A. R. wiedzieć, że wedle praw polskich dawnych, „własność“ ziemi a jej „posiadanie“ były to dwa przymioty zupełnie od siebie różne. „Co nie składało własności (mówi Maciejowski w hist. praw. Sław. Tom II. §. 267 p. 286), było posiadłością, czyli wyrażając się technicznie, co nieskładało zupełnego dziedzictwa, było dzierżawą“.

„Wszystkie osoby pełniące posługi wynagradzano „posiadłościami“, (mówi tenże autor w tymże dziele Tom I. § 64 p. 133), które wszakże nie stały się w Polsce lennościami dziedzicznemi. Były to raczéj dzierżawy, dopóty dzierżącemu je służące, dopóki pełnił obowiązki“.

„Do dzierżącego posiadłość nie należało prawem własności nic więcéj nad to, co własnym przemysłem potrafił z ziemi wyprowadzić (mówi zawsze ten sam autor w tym samym dziele Tom I. § 92, p. 178), zaś na pozostałéj reszcie miał tylko użytkowanie. Tak więc rybołóstwo, polowanie, lasy, dochody z browarów, młynów, pozostawały własnością króla, chyba jeżeli monarcha nadając posiadłość, wyraźnie się tych praw zrzekł“.

„Samo się przez się rozumie (mówi daléj ten sam autor w tym samym tomie i §fie p. 180), że co królowie od swoich poddanych, tego samego wymagali i panowie od ludzi na ich gruntach osiadłych“.

Takie były stósunki prawne dzierżawców, na gruntach obcych osiadłych, ludzi mimo to wolnych, których statut Wiślicki Kazimierza W. na k. 128 „pauperes milites seu villani“ nazywa.

Zobaczmy teraz, jakie były stósunki prawne tych, którzy na téj lub owéj drodze, na gruntach w celu uprawy osadzanemi bywali, a których prawo polskie poddanymi nazywa. „Ludzie nabyci w celu użycia ich do uprawy roli, (mówi Maciejowski w dziele tym samym, w tomie I. § 70, p. 147), zwali się „poddanemi“ (coloni adscriptitii originarii). „Adscriptitius“ nazywał się poddany na grunt sprowadzony, potomstwo jego zwało się „originarii“.... poddani opłacali się swojemu panu produktami ziemi i ręczne wykonywali dla niego prace, czyli odrabiali pańszczyznę i dlatego nazywano ich także „Servitores“ (tamże p. 148 i 149).

Z zacytowanych wyżéj źródeł prawnych, wynika jak się zdaje dość jasno, że w Polsce dwa były rodzaje ludzi na gruntach osiadłych i rolę uprawiających; pierwszy, ludzi darzonych posiadłościami (dzierżawami), za posługi inne i ważniejsze, zwanych dzierżącemi (vilani); drugi, ludzi na grunt w celu uprawy roli sprowadzonych, zwanych poddanymi „adscriptitii“. Pierwsi, opłacali się właścicielowi gruntu czynszem, dziesięciną, lub osepem; drudzy, opłacali się właścicielowi gruntu pańszczyzną.

Do pierwszych nie należało prawem własności nic więcéj nad to, co własnym przemysłem potrafili z ziemi wyprowadzić; drudzy i w téj nawet własności dość często ograniczonymi bywali.

Pierwsi jak i drudzy, siedzieli na gruncie nie z mocy innego prawa, tylko z mocy „nadania“; bo mówi Czacki w dziele o prawach litewskich i polskich (Tom I., pag. 197, przypisek 1042): „Prawo lennicze zastąpiło ustawy o własnościach; nikt z mocy prawa, ale każdy tylko z przywileju, nikt z kupna, tylko z potwierdzenia lub nadania majątek dzierżył. Służba osobista była nieoddzielna od posiadania ziemi“.

Pierwsi wreszcie używali dzierżawy dopóty tylko, dopóki pełnili obowiązki nadania; drudzy jeżeli się w lat 30ci nie wykupili, przechodzili w wieczne poddaństwo, od którego ich nic wykupić nie mogło tylko usamowolnienie pana. (Maciejowski Tom I. § 71, p. 148).

Pierwsi jako ludzie pochoży (wolni), mogli dawać na siebie zapisy i mieli przymiot czynienia umów; drudzy jako ludzie ojczyści (poddani) nie mogli dawać zapisów na siebie, ani czynić umów. (Czacki w zacytowanym dziele Tom II., art. 7, p. 173).

Takie było w ogóle w Polsce położenie „prawne“ ludzi na gruntach osiadłych, bądź wolnych, bądź poddanych. Jedni jak drudzy uprawiali swe grunta i brali z nich użytki, nie z mocy prawa, ale z mocy nadania. Nadanie przeto było jedyném źródłem prawa regulującego ich stósunki, prawa i obowiązki, względnie właściciela gruntu; a jeżli wolno przypuścić, że przy nadaniu pierwszych, zachodziły z nimi jako z ludźmi pochożemi jakie umowy, rzeczą jest jasną, że i takie umowy warowały na ich rzecz prawa o tyle tylko i dopóty, „dopóki pełnili obowiązki“. Co do drugich albowiem, ci jako „ojczyści“ (poddani) niemieli nawet jak widzimy, przymiotu zawierania umów.

Wszelkie przeto tytuły prawne, na którychby dziś można opierać windykacyą jakichkolwiek obowiązków, z strony właścicieli gruntu na przeciw ich niegdyś poddanym, redukują się:

a) do umowy, jeżeli z dzierżącemi i jaka przy nadaniu zawartą była;

b) do nadania jednostronnego z strony właściciela na rzecz poddanych.

Z pierwszego tytułu mogą na rzecz dzierżących płynąć jakieś prawa prywatne, osobiste, o ile umowy nadania dopełniają.

Z drugiego tytułu nie płyną na rzecz osiadłych na gruncie żadne prawa prywatne i osobiste naprzeciw właścicielom; — bo tak jak uprawiający był „glebae adscriptitius“, tak prawa jego niebyły jego prywatném prawem, lecz były również „jura glebae adscriptae.“

Doszedłszy raz do ustanowienia takiéj „prawnéj“ zasady, stosunków i praw włościan w Galicyi, naprzeciw dawnym właścicielom gruntu, ich dzisiaj własnością będącego — rozbierzemy w następnym artykule pytanie: czyli z biegiem czasów a mianowicie pod rządem austryjackim, prawna ta zasada stosunków wzajemnych między włościaninem a właścicielem gruntu, była na drodze bądź administracyjnego bądź cywilnego ustawodawstwa, w czémkolwiek zmienioną albo ograniczoną?

Z dniem 1 czerwca b. r. wchodzi w wykonanie nowy systemat taks listowych z przymusowem frankowaniem. Od dnia tego zacząwszy „wszystkie przesyłki poczty listowéj w kraju oddane i ku oddaniu w kraju przeznaczone, mają być frankowane.“ Frankowanie równie jak opłata należytości rekomendacyjnéj odbywa się za pomocą znaczków listowych czyli marków. Znaczki te, wartości 1, 2, 3, 6 i 9 krajcarów, a mianowicie 1-krajcarowe żółte, 2-kr. czarne, 3-kr. pąsowe, 6-kr. czerwono-brunatne 9-kr. niebieskie, sprzedawane będą we wszystkich urzędach pocztowych. Oddawca przesyłki listowéj winien przylepić na stronie adressu u górnego brzegu listu znaczek lub tyle znaczków, ile potrzeba, aby ich wartością zrównać należytość od frankowania przypadającą z taryfy wedle odległości i wagi. Należytość od rekomendacyi płaci oddający przylepieniem znaczka wartości 6 kr. na stronie pieczęci listu. Za retour-recepisse opłaca się takse jak za list pojedyńczy.

Taksa od portoryów za list pojedyńczy (aż do 1 łuta wagi włącznie) wynosi:

a) w samym okręgu urzędu pocztowego gdzie list został oddany . . . . 2 kr.
b) w odległości aż do 10 mil włącznie . . . 3 kr.
c) „ nad 10 mil aż do 20 . . . 6 kr.
d) „ nad 20 mil . . . . 9 kr.

Od listów ważących więcéj jak jeden, aż do 2 łutów włącznie pobiera się podwójne, od ważących nad dwa aż do trzech łutów potrójne portoryum listu pojedyńczego i tak daléj. Postanowienia względem listów w ściślejszém tego słowa znaczeniu, tyczą się także wszystkich innych przedmiotów które się w pakietach listowych przesyła, jakoto pism, druków, wzorków itp. Za przesyłki z opaską na krzyż (kreutzband) jeźli takowe prócz adresu, daty i podpisu niezawierają nic pisanego, opłacać należy przy oddaniu, bez różnicy odległości, jednostajną taksę 1 krajcara. Za próbki towarów i wzory, które w takim pakunku oddane są na pocztę, iż łatwo poznać można, że te pakunki nic innego w sobie niezawierają, przypada od każdych dwóch łutów pojedyńcze portoryum listowe. Do tych przesyłek próbek towarów i wzorów można, jeźli powyższe zniżenie ma być zastósowane, dołączyć pojedyńczy list, który ku oznaczeniu taksy ma być ważony wraz z próbką lub wzorem. Wszakże przesyłki tego rodzaju o tyle jedynie uważane będą za przesyłki poczty listowéj o ile 16 łutów wagi nieprzechodzą.

Podania kwestyonujące (Questiones), czyli podania z zapytaniem podpadają opłacie z góry w ilości taksy od pojedynczego listu.— Można jednak żądać wolnego od opłaty przesłania pisma kwestyonującego: a) jeżeli oddawca przedłoży urzędowi pocztowemu list adresata, według którego tenże zarekomendowaną przesełkę jeszcze nie otrzymał był o tym czasie, o którym przy regularnym biegu poczty otrzymać ją był powinien; b) jeżeli zapłacony retour-recepis po upływie należytego czasu jeszcze nie nadszedł z powrotem.— W wątpliwych wypadkach mogą strony w urzędach pocztowych pytać o właściwą taksę, a urzednicy pocztowi maja za pieniężną opłatą wartości należytych znaczków, przylepić je na przesełkach.— Znajdujące się w skrzynkach listowych przesyłki, które albo wcale nieopatrzone są znaczkami, albo których znaczki niedostateczne są do zupełnego zafrankowania, odsyła się wprawdzie bez zwłoki, jednak obowiązany jest adresat zapłacić brakującą ilość jako portoryum i oprócz tego pomnażającą się w stosunku wagi, taksę dodatkową w ilości 3 kr. od pojedynczego listu. Jeżeli w skrzynkę listową włożono bez znaczka lub z znaczkiem niedostatecznym, taką przesyłkę pocztową, dla któréj postanowione jest zniżone portoryum (§ 5), wtedy przesełka ta traci zniżenie opłaty pocztowéj i podlega temu samemu portoryum co list nienależycie albo wcale niefrankowany.— Do rekomendowania nie przyjmują się wcale przesyłki, które nie są należycie frankowane.— Uchwały władz uwolnionych od opłaty listowéj przesłane do adresatów téj opłacie podlegających, podpadają należytéj taksie bez dodatku.— Urzęda pocztowe wyciskają na znaczkach oddanych przesyłek w części swój zwykły stempel pocztowy. Przesyłki ze znaczkami, mającemi znaki dawniejszego użycia, uważane są za niefrankowane.— Fałszowanie znaczków listowych, zarówno jest uważane z fałszowaniem papieru stemplowego.— Co do komunikacyi poczty listowéj z zagranicą, zostają pod względem taksy i progresyi wagi tymczasowo dotychczasowe przynależne postanowienia; i w tém względzie zatrzymuje się tymczasowo tak frankowanie za pomocą opłaty w gotówce, jako też wybór między frankowaniem a niefrankowaniem.—

Za doręczenie przesyłek poczty listowéj w miejscach pocztowych, gdzie listonosze nie są płatni od państwa należy płacić ½ krajcara m. k. od sztuki — Jeżeli urząd pocztowy na żądanie adresata przechowywa przesyłki aż do odebrania w osobno ku temu przeznaczonem miejscu, wtedy należytość (Fachgebühr) opłaca się 1 kr. m. k. od sztuki.— Przesyłki należy wkładać w skrzynki listowe; jeżeli zaś mają być rekomendowane, wtedy je należy doręczyć urzędnikom pocztowym, którym się w razie żądania retour-recepisu należytość za to płaci w gotowych pieniądzach.— W każdym urzędzie pocztowym przybite są dla wglądnienia stron postanowienia tyczące się taryfy poczty listowéj i spisy miejsc należące do tego samego okręgu pocztowego, tudzież miejsc, które nie więcéj nad 10 mil, nakoniec takich, które nad 10 aż do 20 mil włącznie są oddalone.— W większych urzędach pocztowych znajdują się zapasy drukowanych spisów miejsc na sprzedaż.

Przegląd polityczny.

Wszystkie dzienniki pruskie donoszą dzisiaj o uzbrajaniu się Prus. Wydano rozkaz zmobilizowania korpusu gwardyi, postawienia twierdz południowych na stopie wojennéj, przygotowania 72 bateryj itd. W niektórych nawet gazetach czytamy, że zmobilizowanie całéj armii zależeć będzie od wypadku konferencyj w Warszawie. Mimo tych groźnych doniesień nam się zdaje, że przyzwyczajenie do tego rodzaju manifestacyj, nie dozwala czytelnikom zbyt wielkiéj do nich przywiązywać wagi. Więcéj zasługują na uwagę zamiary rządu wewnątrz kraju, projektowane obostrzenia przeciw wolności druku i stowarzyszenia, które jak słychać dotychczas tylko w p. Manteuffel znalazały przeciwnika.

Na posiedzeniu z d. 27 maja, większość Izby francuskiéj nawet słuchać nie chciała autorów poprawek, wzbroniła głosu p. Leroux, w końcu przyjęła oba §§ art. IIgo. W ten sposób projekt rządowy w zasadzie odniósł zwycięstwo, a ośmieleni konserwatyści zapowiadają już więcéj tego rodzaju praw repressyjnych.

Powszechnym przedmiotem zajęcia w Turynie jest wyrok wydany na arcybiskupa Franzoniego. Oskarżony nie stawił się, przysięgli wyrzekli, że jest winny nieuszanowania praw, a sąd skazał go *in contumaciam* na zapłacenie kosztów 500 lirów kary pieniężnéj i jednomiesięczne więzienie. Biskupi nakazali modlitwy za arcybiskupa.

Wiedeń 30 maja. (Koresp.) W dobrze informowanych kółkach zapewniają, że ministeryum ma zamiar powołać ludzi zaufania z Węgier i Siedmiogrodu w celu naradzenia się o stosunkach administracyi dotyczących, i sposobach skojarzenia ich z interessami korony.

Mówią o projekcie podanym gabinetowi przez staro-konserwatystów, zastósowanym do tradycyjnych wspomnień i teraźniejszego położenia Węgier. Projekt ten na radzie za praktyczny miał być uznany i komissya ma być wysadzoną do rozbioru a może i wykonania onegoż. Baron Geringer powołany tutaj ma mieć czynny udział w reorganizacyi węgierskiéj.

Z pewnego źródła donoszą, że sądy wojenne odebrały polecenie uwolnić osoby cywilne w inkwizycyi będące, a niemające znacznego udziału w insurrekcyi. Liczba osób tych pod inkwizycyą jest tak wielka, że sądy te na 10 czerwca ukończyć śledztwa mimo zlecenia nie będą mogły.

Po mieście biega pogłoska, iż w Petersburgu odkryto spisek mocno rozgałęziony. Szlachta i oficerowie mają mieć w nim udział, różne są w tym względzie opinie. Za źródło podają depeszę telegraficzną z Berlina. Mylnie niektóre gazety podały, że ambassador rosyjski w Wiedniu hr. Medem wyjechał ztąd do Warszawy.

Wiza paszportów do Rossyi i Polski znowu ulega wielkiéj trudności. Proszący muszą wykazać, że w r. 1848 jak najlepiéj się zachowali i wyjaśnić cel i zamiary podróży.

Dziwną jest rzeczą że w roku b. liczba waryatów tak ogromnie się pomnożyła; od niedzieli do dziś dnia 8 osób dostało pomieszania zmysłów.

(Wiadomości bieżące). Wczorajsza *korespondencya austr.* zawiera artykuł, w którym przewidując bliską, bo jeszcze w ciągu tego lata nastąpić mającą kryzys we Francyi, wskazuje na możliwą w takim razie interwencyą zbrojną mocarstw Europejskich w tym kraju. Artykuł ten umieszczony w piśmie, bedącem organem gabinetu, godny jest zastanowienia.

— *Wanderer* donosi z Pesztu 25go b. m. Trzy głównie przedmioty zajmują teraz uwagę publiczną w tutejszéj stolicy: naprzód, powołanie destytuowanego profesora Balasa do Wiednia, gdzie ma osobiście przedstawić cesarzowi zasady swojego uniewinnienia; powtóre, uwięzienie licznego towarzystwa, które w niedzielę zielonych świątek zanadto głośno rozprawiało o polityce — nakoniec, powrót byłego ministra oświecenia bar. Eötvös mającego się stawić przed komisyą puryfikacyjną.

— W Pradze cholera zaczyna się szerzyć w sposób zatrważający: 26go p. m. umarło na nią 27 osób. W ciągu tygodnia od 19 do 26go b. m. zachorowało 111 osób, z tych 68 umarło, a tylko 19 wyzdrowiało.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 27 maja. Onegdaj o godzinie 12 w południe, N. Cesarz i król, w towarzystwie JC. W. W. księcia następcy tronu, znajdował się na nabożeństwie w kościele katedralnym ś. Trójcy. Następnie N. Pan i W. K. cesarzewicz zwiedzili cytadellę Aleksandrowską. Przed godziną 2gą, JCMość odwiedzić raczył w zamku JO. księżnę warszawską namiestnikową królestwa. — Wieczorem, JC. W. następca tronu, przybyć raczył do teatru wielkiego na koncert p. Vieuxtemps.

— W dniu onegdajszym przybyli do Warszawy: JWW. baron Mejendorf, tajny radca, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister w Berlinie i przy dworze W. K. Meklemburg-Szweryńskim, z Berlina, i Dehn, jenerał inżynieryi z Iwangorodu. (G. P.)

— Dziś 28 maja przed godziną 11 rano, N. Cesarz i król w towarzystwie W. księcia cesarzewicza następcy tronu, odbyć raczył przegląd wojsk zebranych pod Powązkami.

— JO. K. Feliks Schwarcenberg, feldm. porucznik, prezes rady ministrów i minister sp. zagr. cesarstwa Austryackiego, przyjechał wczoraj do Warszawy z Wiednia; a JW. Schindler, prałat Rzymski i J. C. K. Apostolskiéj Mości rzeczywisty radca tajny z Krakowa.

NIEMCY.

Czytamy w *Gazecie Augsburskiéj* następny artykuł: „Gdzie są Niemcy? Zniknęłyż na zawsze jako polityczna jedność z mappy i teatru świata. Czy one teraz są w Berlinie lub Frankfurcie. Czyż w końcu utrzyma się ten niezdecydowany dualizm i tak długo wegetować będzie, że inne państwa Niemieckie, aż do imienia w Austryi i Prusiech przepadną. Nieudały się wszystkie dotąd projektowane formy dla naczelnego kierunku spraw niemieckich. Cesarstwo było niepodobném, trójca przepadła oporem Prus, cztery głosy hanowerskiego projektu, nie znalazły żadnego echa, jak również pięć głosów przez Austryą i Bawaryą wniesionych; siedem głosów i grup Pruskich z miesiąca czerwca 1848 zginęły dla oporu Wirtembergu, który je odrzucił, a kiedy je nareszcie przyjął, już ich Prusy znowu niechciały; 17 głosów Rzeszy i 69 zgromadzenia *in pleno* odepchnęły Prusy; siedem umowy Munichskiéj nieprzyjęły także Prusy bo nigdy nie przystaną, aby dwa wielkie mocarstwa mogły być przegłosowane przez resztę pomniejszych; 11 głosów pruskiego projektu zginęły oporem pośrednich rządów. Możnaby nieledwie powiedzieć, że zasada naszego systemu liczbowego niewystarcza na przyznanie każdemu mocarstwu żądanego przezeń lub należnego mu udziału we władzy wykonawczéj i prawodawczéj Rzeszy.

Teraz wyszedł nareszcie projekt, mający głównie Prusy na względzie, a przez Austryą i Bawaryą znowu podany. Ma to być dziewięć głosów w siedmiu oddziałach a opiera się na zasadzie: że jeźli w jakiéjkolwiek sprawie niemieckiéj dwa wielkie państwa niemieckie głosują, potrzebują tylko zyskać jednego aby ściągnąć przewagę na swoję stronę. Według tego Austrya ma mieć dwa głosy, Prusy dwa, Bawarya jeden, Saxonia z księstwami saskiemi: Anhaltskiem, Reus i Szwarcburskiemi razem jeden, Wirtemberg, Badeńskie, Luksemburg z Limburgiem i Lichtensteinem także jeden, Hanower, Oldenburg, oba Meklemburgi z Holsztynem z Lauenburgiem, obydwoma Lippe i miastami hanzeatyckiemi także jeden, obie Hessye z Hamburgiem, Nassawem, Waldeckiem, Frankfurtem jeden. Wprawdzie podział ten utworzono przypadkowo dla układu tymczasowéj władzy wykonawczéj, ale ze względu na stanowcze ukonstytuowanie téjże władzy, możnaby go uważać ze wszech stron jako sprawiedliwy i korzystny.

Prusy nie mogą się więcéj skarżyć, że jakto było w umowie niemieckiéj stają na równi z obiema Hessyami, nie mogą się użalać, że w związku państw z ich krzywdą przyjęto zasadę równości i owszem jest wielkie prawdopodobieństwo, że w praktycznych kwestyach całych Niemiec przyciągną do siebie pojedyncze cząstki pojedynczych ułamków kuryj państwowych, chociażby te dotykały spraw handlowych i celnych albo przedmiotów zagranicznéj polityki, gdyż większość tych ułomków przypada na północne i środkowe Niemcy i choćby Austrya, Bawarya i Wirtemberg z swojem gronem głosowały wspólnie, to mają dopiero cztery głosy kiedy reszta ma ich pięć. Wszakże mimo to według tego projektu uznaną została zasada równości a zarazem podporządkowania pomniejszych państw i połączenia tychże warunkiem historycznych tradycyj, jeograficznego połączenia i wspólnych interesów, tak że północ z Hanzą jest dla siebie osobną całością, związek celny podobnież osobną całością a z przeważną liczbą głosów i znowu Austrya osobną. Czyż Prusy przeszkodzą znowu połączeniu się Niemiec? Czy dla swoich wojskowych konwencyi? czy też iż sądzą, że owa unia jest czynem dokonanym? Czy zgodzą się na podany środek? Obaczymy. Wszakżeż Prusy w związku z rozbitkami jednéj całości, za jéj reprezentanta uważać się nie zechcą.“

Berlin 28 maja. Dzienniki pruskie tryumfują pewnym rodzajem przyzwolenia, które Rosya w sprawie unii wydała; stąd po podróży ks. Pruskiego spodziewają się tu jeszcze więcéj. Adjutant księcia p. Manteufel wiezie z sobą pismo królewskie odnoszące się do sprawy niemieckiéj, i w niem oświadcza, że zgoda między Austryą i Prusami dopóty będzie trudną, dopóki Austrya trzymać się będzie polityki Szwarcenberga.

Przedmiotem codziennéj rozmowy jest uzbrajanie się Prus; jedni mówią, że 5 i 6 korpus armii ma być zmobilizowany i 4 baterye do każdego korpusu przydane. Według pewniejszych wiadomości, wyszedł tylko rozkaz zupełnego uzbrojenia fortecy Glac i Nissy. Artylerya będąca w tych twierdzach na załodze i gotująca się właśnie do ćwiczeń strzelniczych we Wrocławiu otrzymała rozkaz pozostania w miejscu. Lecz wszyscy pytają, co to ma znaczyć; widzą jakieś przygotowania; ale z kimby tu wojna miała być na seryo, nikt się domyśleć nie może.

— W ministeryum spraw wewn trwają od kilku dni narady dla chwycenia się środków, w celu zapobieżenia nadużyciom dziennikarskim. W konferencyach tych ma także udział minister spraw. i uchwalone projekta przełożone będą całemu gabinetowi. Niektóre dzienniki mają być surowéj poddane kontroli, postanowiono rozwiązać wszystkie związki robotnicze. Ze swéj strony policya nie oszczędza żadnego obostrzenia i ze znanemi z zasad swoich obcymi surowo postępuje. Tak dniem po przybyciu dr. Gottschall do Berlina przyszedł mu rozkaz z policyi wydalenia się w ciągu 24 godzin. P. Gottschall napisał trajedyą „Schill,“ któréj wystawę miał zamiar sam przygotować.

W uzupełnieniu szczegółów o Sefeloge, z którym inkwizycya postępuje, podajemy kilka wiadomości z jego dawniejszego życia. Sefeloge mało przestawał z kamratami, żył osobno, okazywał wielką ochotę do nauki i wyższego może rozwinięcia niżby jego siły umysłowe dozwalały. Nawet godziny poświęcone w wojsku wypoczynkowi, obracał na czytanie. Kamraci jego upewniają, że po miesiącach bywał trzeźwy, ale skoro się tylko napił, tracił władzę rozumu.

† **Berlin** 28 maja. Skutki zamachu na życie krola spłyną ostatecznie na konstytucyą, która mimo całego konserwatywnego swego charakteru dla stronnictw reakcyjnych i kamarylli dworskiéj kością jest w gardle. *Nowo-Pruska Gazeta*, organ *junkerów* brandebursko-pomorskich, pracuje otwarcie słowem i czynem na jéj usunięcie. Popiera ją mniéj wyraźnie i śmiało organ ministeryalny *Deutsche Reform*. W oddaleniu stoją gazety *Spenera* i *Vossa* i potakują, jeśli nie wywróceniu, to przynajmniéj ograniczeniu swobód konstytucyjnych. Pierwszy cel zadaleko wytknięty, i w wielu względach niepodobny do osiągnienia. Rząd na teraz zapewne też o nim nie myśli. Ale nie ulega wątpliwości, że pewne reformy konstytucyi przy pierwszém zwołaniu Izb nastąpią, a może wprzód jeszcze w drodze oktrojowania narzucone zostaną. Tyczy się to szczególnie zaprowadzenia najwyższego trybunału do sądzenia zbrodni stanu, jaki już przez obie Izby w upłynionéj tegoroczném sesyi w zasadzie był przyjęty, i ograniczenia wolności druku; którego też Izby przeciw żądaniu ministerstwa nie były dopuściły. Że jedno i drugie niezadługo nastąpi, wszyscy o tém przekonani; chodzi tylko o formę przywiedzenia zamiaru do skutku. W tym względzie niemasz jeszcze zgody między ministrami. Niektórzy żądają prostego oktrojowania praw dotyczących, drudzy, mianowicie Manteuffel, wzdryga się przyjąć odpowiedzialności takowego kroku i radzi drogę legalną, tojest niezwłoczne zwołanie Izb. Inni radzą tylko częściowe wynagrodzenie wolności druku, mianowicie, ażeby nikt niemógł być ani wydawcą, ani nakładcą, ani redaktorem politycznego dziennika, kto raz już za polityczne lub inne przestępstwo był skazany. Również władzy wykonawczéj ma być przyznane prawo suspendowania tych politycznych dzienników, które przeciwko państwu, rządowi, publicznemu bezpieczeństwu i obyczajności powstają. Uwolnienie od suspensyi lub potwierdzenie takowéj ma być zawisłém od sądowego wyroku, który w pewnym przeciągu czasu koniecznieby musiał być wydanym. Na takich zasadach oparte prawo oczywiście zabiłoby ledwo żyć poczynającą wolność prasy. Dzienniki też opozycyjne powstają energicznie przeciw takowemu gwałtowi, do którego rząd nabył, jak mniema, prawa, przez własną ich ciągłą opozycyą, która stała się pośrednim powodem do zamachu na życie panującego! Dzienniki reakcyjne zamach ten otwarcie przypisują zgubnym naukom demokracyi, nasuwają nawet podejrzenia, że morderca stał się narzędziem tajemnego związku, mającego na celu przez wygładzenie panujących dojść do Rzeczypospolitéj. Na nieszczęście królobójca istotnie cierpi oddawna na pomięszanie zmysłów. Dziś więc główny spór o to, czy istotnie cierpi lub też tylko udaje. Jedno i drugie mniemanie wywołują szczegóły z dawniejszego jego życia i ostatniego zamachu. Szczegóły te zbijają się nawzajem, i trudno zgadnąć, jakiego komisya śledcza będzie zdania. Aresztowano już około 50 osób. Rewizya po domach trwa nieprzestannie. Osoby pdejrzane, albo niemające stałego w miejscu mieszkania, przymuszone są miasto opuścić. Przybywający obcy i cudzoziemcy ulegają surowéj kontroli. Morderca naturalnie niemoże być Niemcem. Nazwisko jego powinno być z francuska wymawiane! Urodził się wprawdzie w Wetzlar i 11 lat służył w wojsku pruskiém, żadnym innym językiem, ani francuskim, niemówi. Nic to, niemasz w nim kropli krwi niemieckiéj, on duszą i ciałem Francuz, jak Tschech był Czechem, Polakiem, a przynajmniéj Słowianem, chociaż ani słowa po słowiańsku nieumiał. Polacy, Francuzi i Żydzi, to u tutejszych reaków wszechwładna i wszechobecna Trójca rewolucyjna! Nie więm, czy głupotę więcéj czy złośliwość w podobnych bezczelnościach podziwiać należy.

Zresztą nic tu nowego. Wiadomości z Paryża niepokoją wprawdzie, ale nietrwożą umysłów, skoro lud postanowił zachować się spokojnie, chociażby prawo reformy będące na tapecie przyjęte zostało. Dienniki tutejsze zapełnione są adresami do króla z różnych miast prowincyonalnych W niedzielę odbyło się dziękczynne nabożeństwo po kościołach za uratowanie życia królowi. Rana zagaja się, febra ustąpiła. Król niestracił humoru, robi dowcipy z różnych okoliczności wypadku owego. Dotąd rezydencya w Charlottenburgu.

Wrocław 30 maja. (Koresp.) Przybywszy tu wczoraj zastałem miasto zajęte krótką przemową księcia Pruskiego następcy tronu, który przejeżdżając tędy z Berlina do Warszawy przyjmował magistrat miasta, burmistrza i inne znakomite osoby; na mowę jednego z tych panów, a w któréj oświadczał z powodu attentatu na osobę królewską, uczucia wierności i przywiązania do domu królewskiego, książe Pruski wyrzekł słowa które różnie zrozumiane i różnie tłumaczone są. Podziękował on za okazywane współczucie, ale co do wierności, dodał, „nadeszły czasy w których słowa nie wystarczają ale trzeba czynów,“ teraz następuje frazes którego dwie wersye są takie: jedni powiadają że jeszcze tylko dodał: „zresztą cokolwick jeszcze śledztwo berlińskie wykryje, zaręczam panów że niezadługo usłyszycie o najokropniejszych rzeczach;“ toby się więc tylko odnosiło do zamachu na życie króla i do rozmaitych tajnych sprzysiężeń i rozgałęzionéj propagandy, o któréj teraz tak wiele stronnicy dawnego porządku rzeczy mówią. Tę wersyą mam o ile mi się zdaje z wiarogodnego źródła. Druga wersya, która tak wiele do myślenia daje, jest ta, książe miał dodać: „Teraz jadę do Warszawy, a jak wrócę, usłyszycie panowie rzeczy które was zapewnie bardzo zadziwią.“ Tu dopiero, jak łatwo do pojęcia, szerokie pole do domysłów i tłómaczeń otwarte. Mówią więc że to znaczy abdykacyą króla na rzecz księcia pruskiego, allians z Rossyą, wojna przeciw Francyi etc. etc.

Co do tego pierwszego domysłu, rzeczywiście jest w całym kraju o tém wiele mowy, lubo jak mniemam, bez żadnéj pewnéj podstawy, wychodzą takie wieści najwięcéj od tych, którzyby podobną zmianę chętnie przyjęli, są to wojskowi i tak nazwana reakcya. Pierwsi sobie księcia Pruskiego za króla życzą, bo uchodzi za dobrego wojskowego i wojsko go kocha; drudzy, bo mają nadzieję żeby jakiś silny i stanowczy systemat rządowy wprowadzony został, i żeby nareszcie porzucono nieszczęśliwe zachętki i próby niemieckiéj jednoty, które dużo kosztują, do niczego nieprowadzą chyba do nieporozumień z innemi rządami i opóźniają ustalenie jakiegobądź porządku rzeczy; że do niczego nieprowadzą widać bardzo jasno, nie mniéj jest jasném że dużo kosztują, bo porachowawszy koszta sejmu frankfurtskiego, erfurtskiego i książęcego kongresu berlińskiego, kilka już milionów próby te kosztowały, i nie dziw, kiedy zjazd książąt w Berlinie, sam kosztował 300,000 talarów czyli 1,800,000 złp. Chociaż tu nie jest miejsce wspominać o sto-

sunku księstwa Poznańskiego do Pruss, muszę jednak powiedzieć, co mi się mimowolnie pod uwagę wciska. Jakim dziwném i dziwaczném dopuszczeniem Opatrzności Polacy Ks. Poznańskiego opłacają równie z innemi częściami Pruss te próby mające prowadzić do jedności niemieckiéj, próby które wszystkie na szkodę narodowości polskiéj w Księstwie wypadły i wypadną.

Kronika miejscowa

Kraków 31 maja. W ciągu tygodnia targi zbożowe były nieznaczne; wprawdzie nawieziono dużo zboża, ale kupców nie było i dla tego ceny znowu spadły, a nawet zdaje się, że jeszcze i to znacznie spadną. Dzisiaj sprzedano zaledwie 50 — 60 korcy żyta po $15\frac{1}{2}$ — $16\frac{1}{2}$ złp., do reszty korcy odwieziono na sypki. Pszenicy prawie nic niesprzedano; cena $19\frac{1}{2}$ — $21\frac{1}{2}$; jara $17\frac{1}{2}$ — 18. Jęczmienia kupiono trochę po $14\frac{1}{2}$ — 16. Koniczyna stoi jeszcze wysoko od 155 — 160 złp. Z wełną wstrzymują się aż do targu wrocławskiego. Spirytus 13 — $13\frac{1}{4}$ złr. nieznajduje kupca nawet na odstawę.

TEATR. — We środę usłyszeliśmy znowu Operę: „Łucya z Lamermooru“, tym razem na benefis p. Hoffman przeznaczoną. W krótkim przeciągu czasu przedstawiono tę Operę trzy razy, zawsze w obec dosyć (jak na Kraków) licznéj publiczności — fenomen od niejakiego czasu na scenie naszéj nie praktykowany. Jestto dowód, jak z jednéj strony zalet tego wypieszczonego utworu Donizettego, tak z drugiéj starannego i pięknego wykonania onegoż przez naszych artystów. Zalety p. Hoffman już oceniliśmy przy pierwszém jéj w „Łucyi“ wystąpieniu, i jakkolwiek nie szczędziliśmy pochwał, publiczność udziałem swoim potwierdziła je w całéj mierze. A przecież i dzisiaj nietylko że możemy wszystko powtórzyć cośmy pierwszym razem powiedzieli, ale nadto przyznać, że p. Hoffman w ostatniéj swèj produkcyi, szczególnie przy głosie będąc, celowała w niéj nad wszystkie inne poprzednie. Ktokolwiek sobie przypomni tę naszą śpiewaczkę przed niedawnym jeszcze czasem, musi się zastanowić nad wielkością postępu, jaki dziś w niéj spostrzegać się daje. Objętość, siła, dźwięk głosu, metoda — wszystko to tak korzystnie się rozwinęło, że niema wątpliwości, iż p. Hoffman na każdym innym, nawet większym teatrze chlubne zajęłaby miejsce. Przydać do tego jeszcze potrzeba, że p. Hoffman połączyć umiała piękną grę dramatyczną ze śpiewem, bo któż niepodziwiał ją w akcie 3m w tak trudnéj scenie obłąkania? wyrazem twarzy, giestem, ruchem ciała, całą zresztą mimiką podniosła o wiele efekt całéj téj sceny. Inne główniejsze osoby wchodzące w skład téj opery wywiązały się wszystkie chwalebnie ze swego zadania. Pan Nowakowski miał celujące miejsca, i oddał je też równie celującym sposobem w pierwszéj swéj aryi popisowéj 1go aktu, i w duecie aktu 2go z panią Hoffman. P. Rastawiecki zajął w scenie przeklęctwa na Łucyą miotanego, o grobowéj zaś scenie zamilczeć wolimy. P. Wodziczka zaczyna budzić interes, postępuje, we wszystkich swych aryach podobał się; jego tony nizkie piękne i czyste; spodziewać się należy, że to będzie dobra dla naszéj sceny akwizycya. — W końcu słuszność każe nadmienić, że jeżeli wykonanie „Łucyi“ tak było dokładne i zaokrąglone należy się część zasługi i p. Piotrowi Studzińskiemu, dyrektorowi tutejszéj orkiestry; kto wie co to jest orkiestra krakowska zapewne dziwić się będzie wytrwałości i pracy pana S., że przy takich danych, tyle przecież zrobić potrafił. *Suum cuique.* — Chodzi wieść, że artyści naszéj opery sposobią się teraz do wystąpienia w innéj operze Donizettego: *Gemma di Vergi.* Pamiętne jest *fiasco* biednéj „Gemmy“ na naszym teatrze. Tym razem p. Hoffman przyjęła partyę Gemmy.

Nadesłane.

Kilka słów o recenzyi dramatu „Córka Miecznika.“

Zaraz po przeczytaniu zaczepki literackiéj w kronice dziennika „Czas“, postarałem się u dyrekcyi teatralnéj o wstrzymanie powtórnéj gry wyszydzonego dramatu, aż do odparcia téj tak nazwanéj recenzyi. Że zaś dla zaszłych pomiędzy mną i redakcyą nieporozumień, nastąpiło niejakie spóźnienie méj odpowiedzi, umieszczenie jéj przeto dopiero dziś miejsce znajduje. — Z uwagi atoli, że tu nie idzie o słowa ani o recenzenta, ale o rzecz i o publiczność — puszczam przeto płazem, cały wstęp do téj tak nazwanéj recenzyi, a nawet zarzucane mi w niéj grzechy przeciw kompozycyi i prawdzie, bo wszystko to, widać że lepiéj sama publiczność zrozumiała i osądziła; i wprost zaczynam od skrytykowanéj osoby miecznika.

Recenzya złowiwszy w jakimś feuilletonie francuskim parę dowcipków *Jules Janina*, cisnęła niemi na główne *postacye* mego dramatu przyrównywając je do lalek. — Zostawiam jéj dziś jeszcze i tę pociechę; lecz z oburzeniem wyznać muszę, iż trzeba było istotnie podczas sceny czwartéj aktu pierwszego być nader mocno zajętym jakąś lalką, żeby niedostrzedz, dla czego miecznik wbrew swemu postanowieniu oddaje córkę zięciu? — Któryż to ojciec, usłyszawszy wyznanie jakie tam uczyniła porwana rozpaczą Marya, niepoświęciłby, nietylko własnéj dumy, lecz może nawet życia, dla uratowania honoru biednéj córki? — Lecz idźmy daléj.

Recenzya w całym dramacie znajduje *brak ruchu i akcyi*, podczas kiedy ja sam, niestety, widzę w nim przeciwnie zbytek tego obojga, i to jest może główna wada, którąbym nawet przed sobą, naprózno chciał ukrywać. Jakiego to zaś ruchu i akcyi znajduje niedostatek recenzya, najpodobniéj, że nam z tego niepotrafi zdać sprawy.

Recenzya zarzuca mi, iż zamiast użyć tajemniczego chłopca z powieści Malczewskiego, którą uważa za jakieś *sanctissimum* niedostępne i nietykalne, wprowadziłem w mój dramat Trzaskowskiego i Wilczka. Zarzut martwy. Nietworząc dramatu romantycznego i niechcąc przeto zawadzić się na téj drodze o powieść romantyczną, pragnąłem, ile można było, zbliżyć go do historyi; niemogłem więc na co potrzebować tajemniczego pacholęcia Malczewskiego, ani jaskrawéj czarownicy, jakiéj w swoim dramacie romantycznym, tejże osnowy, dał miejsce pan Korzeniowski. Wilczek i Trzaskowski, byli w téj sprawie osobami historycznemi, o czém zdaje się, że recenzya niewiedziała.

Recenzyi potrzeba było uciec się aż do dzisiejszego stanu oblężenia, żeby wyszydzić tak niezgrabnie scenę siódmą aktu pierwszego. Wilczek jest człowiek zły, a zatém jak pospolicie bywa tchórz; — chociażby więc miał nie jeden, lecz 10 par pistoletów za pasem, niesiągnąłby pewnie po żaden, widząc już odwiedziony i wymierzony prosto w siebie, w ręku śmiałego Seweryna, bo Wilczek tchórz zamaskowany, bał się kuli żeby go nietrafiła: czego recenzya widocznie niepojęła.

Recenzya niezrozumiawszy sceny siódméj aktu czwartego pomiędzy Maryą i Wilczkiem, dziwi się jego kozakom, że zamiast ją porwać odrazu, słuchali jéj perory!... — I taż sama recenzya, *affektując* złote czasy, tak ślicznie szanowanéj wolności i równości szlacheckiéj w dwóch upłynionych stuleciach, gorszy się i niepodobieństwem być znajduje, iżby pan wojewoda śmiał kazać ściąć szlachcica zbrodniarza; ale nie gorszy się zuchwalstwem pana wojewody będącém prawdą historyczną, że kazał najechać dom, mniéj zamożnego sąsiada i porwać mu jego córkę?.. którą wszakże kiedy się podobało poecie Malczewskiemu i jego naśladowcy Korzeniowskiemu utopić w stawie, dlaczegóżby autor nowego dramatu niemiał sobie pozwolić dać ją zamurować i odmurować?

Dla tych to nielogicznych zarzutów, na całą tę recenzyą nigdy niebyłbym odpisał, gdyby nie ta bezsumienna jéj lekkomyślność, z jaką sobie ukartowała, resztę publiczności, która na pierwszą wystawę *Córki Miecznika* przyjść niemogła, w błędzie i uprzedzeniu zatrzymać.

Znam bardzo poziomą wartość prac moich, — lecz iluż to już podobnych recenzentów niezżymało się przeciw temu wszystkiemu, co z pod mego pióra wychodzi? Ileż to attaków nieprzetrzymała komedya *Rej z Nagłowic*, ileż klątew, piorunów nieciskano na *Urszulę Mejerinn*... zniżając się nawet w zarzucaniu jéj anachronizmów historycznych, aż do dat kalendarzowych! — Dla tego przecież publiczność nie dała się uwikłać w te sidełka ubogiéj złośliwości, i dziś tego samego spółczucia, może *Córce Miecznika* nieodmówi.

K. M.

Inseraty.

KĄPIELE SIARCZANE W NIEMIROWIE.

Dnia 1 czerwca r. b. otwarte zostaną ŁAZIENKI. Cena pomieszkań jak w roku zeszłym. Kąpiel jedna 10 kr. m. k. Nowa traktyernia dostarczy po cenach stałych żywności. (760-3)

Bióro wywiadowcze w Tarnowie.

N. 6. W Sanockim obwodzie są trzy folwarki w dobrém położeniu i w dobréj glebie, z gorzelniami i murowanemi budynkami na 9 lat korzystnie do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły udziela bióro wywiadowcze w Tarnowie. *Fechtdegen.*

N. 7. W obwodzie bocheńskim przy głównym gościńcu położone DOBRA obejmujące przeszło 700 morg pola, 300 morg lasu, oprócz wiecznego prawa pobierania rocznie 120 fur twardego drzewa z innego lasu, odpowiednie łąki, pastwiska, sianożęcia itp. są z całym inwentarzem do nabycia pod warunkami, iż kupujący płacić będzie dotychczasowemu właścicielowi dokąd żyć będzie małe odsetki, a po przeniesieniu się jego do wieczności, sukcessorom tegoż pewną umówić się mającą summę wypłacić. Bliższe szczegóły udziela bióro wywiadowcze w Tarnowie. *Fechtdegen.*

N. 8. W pobliżu obw. miasta Tarnowa jest 12 morg pola z zabudowaniami potrzebnemi z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela bióro wywiadowcze w Tarnowie.
Tarnów 10 maja 1850 r. *Fechtdegen.* [722-3]

WEZWANIE
do zabezpieczenia przeciw gradobiciu.

Do wydarzających się w letnich miesiącach nieprzewidzianych nieszczęśliwych wypadków należą tak częste spustoszenia przez okropne burze. W przeciągu kilku minut mogą najbujniejsze plony pojedynczych gospodarzy wiejskich, a jeszcze częściéj całych gmin gradobiciem być zniszczone, które nietylko dobro całych rodzin niebezpieczeństwa nabawia, lecz także wiejskie gospodarstwo podobném nieszczęściem dotkniętych często w ten sposób rujnuje, iż kilka lat upłynie, zanim pierwotny stan przywrócony zostanie.

Chociaż podobnym nieszczęsnym zdarzeniom zapobiedz niepodobna, to przecież są środki w téj mierze ulgę niosące, a to za staraniem naszego w roku 1844 utworzonego Towarzystwa od gradobicia zabezpieczającego. Ustawy tegoż urządzenia są celowi odpowiednio umiarkowane.

W mocném przekonaniu, że się niniejsze urządzenie tém nowém postanowieniem nierównie więcéj, aniżeli dawniéj istniejącemi ustawami do umocnienia Towarzystwa i dobra udział biorących przyczyniło, ma zaszczyt przez podpisaną ajenturę — która nietylko ustaw i innych w tym względzie pomocnych papierów drukowanych bezpłatnie, lecz także potrzebnych wiadomości z największą gotowością udzieli — do skorego uczestnictwa uprzejmie zapraszać.

Jeneralna Ajencya w Tarnowie c. k. potwierdzonego zakładu zabezpieczającego przeciw gradobiciu.
Tarnów w maju 1850. J. B. *Goldmann.* [713-3]

MAŚĆ UNIWERSALNĄ
Doktora Burona w Paryżu

udowodnioną dyplomami londyńskiego i paryzkiego fakultetu, w Peszcie i Budzie przez właściwą zwierzchność aprobowaną i takowéj sprzedaż publiczna dozwoloną,

przeciwko

odgniotkom, odmrożeniu, wszelkim ranom, zapaleniu, róży, wszystkim wrzodom, zapaleniu paznogci, pruchnieniu kości, chorobom skrofulicznym itd.

również jako jedyny dotąd znany środek przeciwko

puchlinie w stawach.

Słoik po złp. 1 gr. 10 czyli 20 kr. m. k.

Daléj

PŁÓTNA ANGIELSKIE PATENTOWE
Doktora O' Meara w Londynie

przeciwko

podagrze, reumatyzmowi, róży, bólowi krzyżów i pleców, kurczowi i puchlinie w stawach, kłóciu w boku i t. d.

Paczka po złp. 4 czyli 1 złr. m. k.

otrzymał handel Teofila Seifert w Krakowie.

NB. Obydwa artykuły pod gwarancyą, co zapewne więcéj jest warto, jak wszelkie zachwalenie.

Opinia lekarska.

Nowo wynalezione płótno Dr. O'Meara znalazłem bardzo praktyczném, i jeżeli się takowego przeciw reumatyzmowi i róży używa, daleko prędzéj skutkuje, niżeli papier na artryzys i łańcuszki galwaniczne. Prócz tego tę jeszcze ma korzyść, że się nie podrze jak papier na artryzys, i cierpiąca część ciała zostaje zabezpieczoną od wpływu powietrza, dla tego to płótno bardzo polecam.

Menicken Dr. chirurgii.

Gdy doktór Menicken poświadczył własnoręczność swoją, przeto się tenże podpis potwierdza. Stuttgard 25 maja 1849 r.

Kr. Dyrekcya miejska
Böltz, aktuaryusz.

Świadectwo.

Przez nieszczęśliwe wyrwanie zęba mając szczękę uszkodzoną, dostałem nabiegnienia gruczołów, z czego się w końcu choroba skrofuliczna wywiązała, od któréj mię użycie rozmaitych środków lekarskich nie uwolniło. Na koniec spróbowałem maści uniwersalnéj Dr. Burona i zostałem w kilku tygodniach tak dalece uzdrowiony, że ani śladu choroby niepozostało. Buda w lutym 1847.

(651-b) **M. Schuhmeier.**

Majętność do sprzedania.

W obwodzie Kołomyjskim z wolnéj ręki, majętność w dobréj glebie nad Dniestrem, rzeką spławną, położona między dwoma miastami handlowemi do Węgier Kołomyją i Stanisławowem, składająca się z 1.674 morg. austr. rozległości, w szczególności gruntów ornych 632 morg. od lat 14 wedle zasad ścisłego płodozmianu zagospodarowanych i w wielkiéj sile utrzymanych, łąk 100 morg., ogrodów 36 morg., stawek 3 morg., pastwiska 36 morg., lasu w dobrym stanie na wręby podzielonego 867 morg., z gorzelnią murowaną na 150 niż. austr. wiader dziennego zacieru, z magazynami i całym aparatem, z wołownią murowaną na przeszło 200 sztuk bydła, tudzież budynkami i stajniami gospodarskiemi drewnianemi, młocarnią, młynem konnym i całym inwentarzem potrzebnym do gospodarstwa. W téj majętności znajdują się młyny wodne, wietrzne, kamieniołomy w różnych gatunkach, wapno, gips, piasek i glina doskonała do wyrabiania cegieł, tudzież propinacya w miasteczku. Chcący wchodzić w kupno, bliższą wiadomość otrzymać może u adwokata Józefa Dunieckiego we Lwowie, lub też u Napoleona Raciborskiego przez Horodenkę w Czernelicy. Pomijając wszystkich faktorów i meklerów, którzy prócz własnego interessu, żadnych wiadomości w oszacowaniu majętności nie mają, wypada przez korespondencyą frankowaną lub osobiście porozumieć się.

[736] (2-3)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 1 czerw. Banknoty $89\frac{1}{6}$. — Pruski kurant $103\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami $100\frac{1}{2}$. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101 dają $100\frac{3}{4}$. — Cwancyg. stare $105\frac{1}{6}$ nowe $105\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 29 maja. Dukat holenderski Złr. 5 36. — Dukat austryacki 5 kr. 37. — Połimperyały ros. 9 41 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne za 99 złr. 48.

Kurs wiédeński z dnia 29 maja. — Metaliki $93\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka $81\frac{1}{4}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1050. — Akcye Kolei żel. 107. Agio od złota. $27\frac{1}{2}$. Agio od srebra $19\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 29 maja. Banknot. austryac. $85\frac{1}{3}$. — Polskie papiery 96. — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $67\frac{5}{6}$.

Dziś wyszedł czwarty numer Dodatku prawniczego do Czasu.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu *od*	*do* dnia
31	2	27" 6"'. 56.	† 17.° 6.	4"'. 89.	ppn.wsh. słaby	pochmurno	rano deszcz	† 17.° 9.	† 11.° 1.
„	10	„ 6. 92.	† 12. 7.	5. 15.	wschodni „	pog. z chmur.	popołudniu deszcz		
1	6	„ 6. 01.	† 12. 1.	4. 95.	„ „	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.